Nr. 276 — We Lwowie Piątek dnia 5 Października 1894. — **Rok XXVII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telef. Redakcji 175.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Z konaku serbskiego.

Lwów 4. października.

Niezbyt dawno temu, gdy młodziutki Aleksander serbski — wtedy nie był jeszcze władnowolnym królem — przed złożoną *ad hoc* komisją uczonych profesorów i doświadczonych oficerów, zdawał egzamin dojrzałości. Świadectwo uzyskane owczas przez młodziutkiego królika, obiegło całą prasę europejską i wywołało wszędzie szczery podziw. We wszystkich przedmiotach Aleksander Obrenowicz okazał znamienite i możliwie najlepsze postępy. Lepszego świadectwa jeszcze nie widziano i opinja publiczna miała znowu sposobność przekonać się, że młodzi monarchowie, to urodzone genjusze, ludzie pod każdym względem nadzwyczajni, wyposażeni z natury we wszystkie cnoty i talenty. Przypuszczamy, że wśród lojalnej opinji publicznej, nie znalazł się nikt, którýby śmiał wątpić o autentyczności i prawdziwości świadectwa Aleksandrowskiego. A zresztą, gdyby się taki niedowiarek znalazł, powinny go były fakta przekonać, że jego sceptycyzm nieuzasadniony. I dzisiaj jeszcze uważają w pewnych sferach króla Aleksandra za człowieka, o niezwykłych przymiotach umysłowych, który istotne posiada kwalifikacje na władcę.

Prezydent gabinetu serbskiego dr. Welimir Nikołajewicz, przybył wraz ze swoją małżonką przed kilku dniami do Temeszwaru w odwidziny do przebywających tam swoich dwóch córeczek. Cóż dziwnego, że padł natychmiast ofiarą reporterów i korespondentów, którzy z ust odpowiedzialnego kierownika sprawami serbskiemi, chcieli się dowiedzieć czegoś pozytywnego i pewnego o Serbji. Jego ekscelencja pan prezydent ministrów przyjął między innymi także redaktora gazety temeszwarskiej, w gronie swojej rodziny z gościnnością i grzecznością skończonego światowca. Pani Nikołajewiczowa włada znakomicie językiem francuskim i niemieckim, pan Nikołajewicz kaleczy trochę niemczyzną, za to źle mówi po francusku. Rozmowa toczyła się zrazu naturalnie około zwykłych tematów salonowych, pogoda, toalety, życie towarzyskie, poczem panie się zabrały. Pozostał minister i redaktor i rozpoczął się naturalnie interview. Jego ekscelencja podał gościowi papierosa — sam pali bez przerwy — i wszczął rozmowę o sprawach publicznych, o stosunkach prasowych i partyjnych w Temeszwarze i w dawnem województwie serbskiem, przyczem się okazało, że minister wielkie żywi dla Węgier sympatje. Rozmowa ta nie odpowiadała jednak interesom reportera. Interview jego by się nie udał, gdyby miasto odbierać informacje, był je tylko udzielał. Dlatego też prędko zmienił temat i przeszedł do właściwego celu swojej wizyty, by się dowiedzieć czegoś o Serbji. Przyznajemy, że prezydent gabinetu serbskiego powiedział o nowym kursie serbskim wiele rzeczy bardzo ciekawych, *nota bene* jeżeli reporter dobrze sobie zapamiętał, co słyszał. Będziemy jeszcze zapewne mieli sposobność temi rewelacjami się zająć. Dzisiaj interesuje nas przedewszystkiem to, co pan Nikołajewicz mówił o królu Aleksandrze.

Gość wspomniał o charakterystyce młodego króla, jaka się niedawno pojawiła w jednem z pism niemieckich, z której się okazuje, że król myśli samodzielnie, że do głębi duszy przejęty jest doniosłością swojej misji. Na tę uwagę odpowiedział minister:

— Czytałem gdzieś w wyjątkach tę charakterystykę i mogę powiedzieć, że ona w niczem nie jest przesadzoną. U króla naszego godną podziwu jest pewność sądu i wzrastająca z dniem każdym znajomość ludzi i stosunków. Przy moich codziennych raportach w Belgradzie rano, a gdy król bawi w Niszu, wieczorem, mam sposobność podziwiać powagę i prawdziwie polityczną mądrość jego rozstrzygnień. Stanowczością swoją i swoją rozwagą wyróżnia się król Aleksander korzystnie od swojego ojca, eks-króla Milana, do którego z prawdziwie ojcowską przywiązany jest miłością, którego wpływ jednak bynajmniej nie jest decydujący. Zresztą zachowanie się Milana — mimo, że się cokolwiek zdało przechylać na stronę liberałów, jest zupełnie poprawne i muszę powiedzieć, że każdy przyjaciel dynastji cieszy się tem, że bawi w pobliżu króla. Jego obrotność światowa, szeroki horyzont, duża wiedza i bogaty skarb doświadczeń czynią go najlepszym mentorem syna, u którego osobista genjalność ku zbawieniu Serbji chodzi w parze ze zrozumieniem dla praktycznych wymogów teraźniejszości i dla tego, co jest w granicach możliwości. Ojciec i syn uzupełniają się niejako w ten sposób i dlatego stan obecny jest stanowczo dobry.

Ponieważ z interview'ów podajemy tylko to, co się odnosi do najbliższego otoczenia królewskiego, dlatego też uważamy za stosowne, przytoczyć jeszcze kilka słów o Natalji.

— Świeżo obiegła prasę wiadomość — powiedział reporter — że król Milan mocno jest zirytowany zarządzeniem przez króla odnowieniem konaku, bo ono ma być w związku z powrotem królowej-matki; mówiono także, że Milan cierpi na manję prześladowczą.

— To są kaczki sensacyjne, w ich chowie belgradzcy korespondenci zawsze byli wielkimi. Odnowienie konaku następuje na własne i osobiste zarządzenie Milana, którego wykształcony na wzorach Zachodu zmysł dla komfortu wiele ma do zarzucenia urządzeniu w konaku, dlatego wszystkie apartamenta kazał świeżo umeblować po części swojemi meblami sprowadzonemi z Paryża i cały pałac zaopatrzyć światłem elektrycznem. Nie myśli on wcale o tem, by opuścić Serbję i nikt nie ma powodu życzyć sobie tego. Dopóki zaś Milan bawi w kraju, Natalja do Serbji nie wróci. Tak postanowiono i tak będzie, a gwarancją tego osobistość naszego rostropnego, energicznego, dzielnego i genjalnego króla Aleksandra.

Czy nie wynika z tego, że mały Aleksander gotów jeszcze kiedyś być — wielkim?

Rosyjskie koleje wobec eksportu z Austrji.

Znane są rozmaite osobliwe postanowienia konwencji berneńskiej dla handlu i przemysłu; sprowadziło ją do skutku grono kolei w własnym wyłącznie interesie, nic też dziwnego, że obliczoną jest ona na korzyść towarzystw kolejowych, a ciężko daje się uczuwać kupcom i przemysłowcom tych państw środkowo-europejskich, które do tego „ringu“ zostały wciągnięte. Na całej linji przeciw postanowieniom konkurencji berneńskiej podnoszą się uzasadnione zupełnie żale i narzekania; niestety bez skutku przeważnie.

Obecnie pokazało się, jak dotkliwem jest jedno postanowienie konwencji dla Galicji, oraz dla naszej monarchji, mającej tak liczne związki handlowe z Rosją. Konwencja zaprowadziła taryfy bezpośrednie pomiędzy obu temi państwami; na pozór jest to dogodność, gdyby jej nie przewyższała rzeczywista szkoda w innym względzie. Taką rzeczywistą szkodą jest postanowienie, że wszelkie formalności cłowe na granicy przy przesyłce towaru załatwiać mają wyłącznie komercjalne ajentury kolejowe z wyrugowaniem prywatnych spedytorów i ajentów.

Praktyka okazała wielką szkodliwość takich urzędowych ajentur kolejowych; stworzono poprostu organ dla strzeżenia interesów kolejowych i skarbowych z zupełnem pominięciem interesu kupca i przemysłowca, wysyłającego swój towar z Galicji i Austrji do Rosji, któremu zupełnie odebrano możność doraźnego bronienia się przy wymiarze cła oraz możność dopilnowania dalszej wysyłki towaru. Dowolność w klasyfikowaniu towaru pod względem oclenia zostawioną jest uznaniu takich ajentur; czynownicy, pełniący w nich służbę, starają się głównie o to, by ze clem jak najwyższem; droga rekursu w Rosji daleka i bardzo wątpliwa, gdy odbiorca uiścił już przy odbiorze towaru wszelkie wymierzone mu należytości. Rosja wprowadziła takie ajentury tylko na suchej granicy; w portach swoich ich nie utworzyła, tam i nadal formalności cłowe załatwiają zaufani eksperci, ajenci lub spedytorzy, mający w tem bezpośredni interes, ażeby dopilnować należycie przesyłki towaru i podciągnięcia towaru pod rzeczywistą klasę opłaty cła.

Ktokolwiek zna szeroką naturę rosyjskich czynowników, może mieć słabe wyobrażenie, jak oni pełnią służbę w komercyjalnych ajenturach handlowych. Gdyby nawet pełnili ją sumiennie, co jest tylko pobożnem życzeniem, nigdy nie będą pełnić jej tak, jak pośrednicy ajent lub spedytor, zostający z eksporterem w stałych stosunkach i robiący mu rozmaite legalne ulgi przy czynnościach co do ustalenia i uregulowania handlu. Stan ten rozpaczliwy wywołał już skargi w parlamencie austrjackim, a ministerstwo austrjackie handlu, zaprowadzając r. 1890 graniczne taryfy, starało się złemu zapobiedz. Obecnie stanęła na porządku dziennym rewizja konwencji berneńskiej, a pierwsze konferencje dyrektorów kolejowych już się odbyły; królowie kolejowi umieli połączyć przyjemne z pożytecznem: obradowali w Abbazji i Tatra-Füred w ostatnich dniach, w jaki sposób dalej prowadzić korzystną dla siebie „ringową“ politykę.

Pora więc najwyższa, ażeby rządy także wtrąciły swoje słowo i domagały się częściowych przynajmniej ulg. Podniosły głos wszystkie trzy galicyjskie izby handlowe, na podstawie wniosku wyszłego z łona krakowskiej izby handlowej i wystosowały memorjał do austrjackiego ministerstwa handlu, ażeby wpłynęło na złagodzenie owych bez granic postanowień, wprowadzając urzędowe kolejowe ajentury komercjalne.

Izby nasze zdają sobie dokładnie sprawę, że trudno będzie zwalić doraźnie ten ciężar, tak gniotący Galicję i monarchję, dlatego na razie nie żądają zupełnego zniesienia ajentur, ale domagają się, ażeby eksportującym kupcom i przemysłowcom wolno było używać do załatwiania wszystkich formalności cłowych własnych ajentów lub spedytorów; jeżeli wysyłający towar nie wymieni wyraźnie, iż do załatwienia tych czynności upoważnia własnego pośrednika, w takim razie czynności te spadają na urzędową komercjalną ajenturę kolejową. Zanim dojdzie do tak słusznej zmiany art. 10 konwencji berneńskiej, domagają się kupcy, aby Rosja na granicy od Austrji zastosowała taki sam system załatwiania formalności cłowych, jaki urzędownie istnieje w jej portach; powinna być jednaka miara i jednaka waga, gdyby dobra wola kierowała decydującymi czynnikami.

W interesie naszego handlu i przemysłu memorjał izb handlowych galicyjskich powinien zyskać jak najsilniejsze poparcie. Jest to polityka realna, polityka obrony naszego handlu, któremu wszędzie zapewnioną jest najtroskliwsza opieka rządu, choćby ze względu na budżet państwowy, a zatem takiego poparcia powinien także doznać rzeczony memorjał.

Kto winien?

Jak wiadomo z telegraficznych sprawozdań o rozprawach w delegacjach wspólnych, poseł Barwiński oświadczył się imieniem Rusinów z Galicji za trójprzymierzem, przyczem przypomniał jak to Rosja, do której tak wzdychają Młodoczesi wynaradawia, jeśli już ich nie wynarodowiła, różne odłamy narodowości ruskiej pod swoim zaborem. Poseł Barwiński przypomniał przy tej sposobności przynależność narodową Rusinów różnych odcieni i doszedł w ten sposób do poważnej liczby 20 miljonów, twierdząc na tej podstawie, że naród ruski największym po Rosjanach jest w Europie. Nie chcemy się tutaj spierać o statystyczne daty, przypuszczamy, że ludność Białorusi, Czarnorusi, Ukrainy, Podola i Rusi Czerwonej, złoży się na tę imponującą liczbę 20 miljonów. Chcemy jednak zapytać Rusinów galicyjskich — wyłączając od nich niezbyt liczne kółko zwolenników posła Barwińskiego, — co oni zdziałali, aby solidarność swoją narodową z resztą swych braci pod zaborem rosyjskim zadokumentować? — zauważa słusznie *N. Ref.*, której chyba nie można posądzić o rutenofobję. — Co ich emisarjusze i polityczni apostołowie, w rodzaju Dobrjańskich i Naumowyczów, uczynili dla podniesienia narodowego indywidualizmu ruskiego pod zaborem rosyjskim?

Doszło w Europie do tego, że wiadomość statystyczna o Rusinach przez p. Barwińskiego przypomniana, będzie z pewnością uchodzić w wielu sferach za legendową baśń, lub szowinistyczną przechwałkę. A któż temu winien? Czy Rusinom w Galicji nie wolno pisać o ucisku ich braci pod zaborem rosyjskim? Ileż razy z tej wolności korzystali i w jakiej mierze? Gdyby nie organ posła Barwińskiego *Prawda*, zapomnianoby wnet o Małorusi nawet, jakkolwiek to najbliższa sąsiadka naszych Rusinów. Gdyby nie prasa polska, która zarzuca opinję publiczną faktami wynaradawiania Biało- i Małorusi, zapomnianoby wnet o różnicy między ludnością tych krajów, a prawosławną Wielkorosją.

Ciężki zaiste spada zarzut na przywódców ruskich w Galicji, a zwłaszcza na ich publicystykę, że zaprzepaściła w sposób tak niegodziwy poczucie przynależności narodowej z licznym narodem ruskim pod zaborem rosyjskim i że nietylko nie postarała się o podtrzymanie poczucia odrębności narodowej u braci swej po tamtej stronie granicy, lecz sama w znacznej, niestety, części poszła niewolniczo i służalczo w usługi tych politycznych prądów, które zniwelowały narodowość ruską pod zaborem rosyjskim, lub sprowadzić ją mają do wspólnego mianownika z Moskalami. Tamci Rusini nie rozwijają się na tle narodowem, bo im Rosja nie pozwala — galicyjscy Rusini dla tego, że nie chcą i zamiast sięgać w tradycję i tam szukać zarzewia duchowego rozwoju, sięgają... nad Newę.

Czyż nie *russka*, lecz prawdziwie ruska, narodowa prasa nie powinna zdobyć się np na słowa ostrej nagany dla takiego p. Monczałowskiego, który organizuje wycieczkę ze Lwowa do Kijowa na odsłonięcie pomnika *protojereja* Naumowycza w Kijowie? Zamiast odbywać pielgrzymki, celem oddania czci apostatom, którzy w każdym narodzie, czującym swą godność, uchodziliby za wyrzutków społeczeństwa i zdrajców sprawy narodowej — raczej należałoby pouczyć lud ruski, jak pilnie strzedz powinien języka swego i religji, tępionych gwałtownie wśród Rusinów pod zaborem rosyjskim. Są i wśród Polaków różne stronnictwa polityczne, lecz żadne z nich nie poważyłoby się głosić cynicznie sławy takich „apostołów“, jak Naumowycz. Jeśli zaś wśród społeczeństwa ruskiego objawia się dzisiaj tak niesłychane zwyrodnienie polityczne w kierunku moskalofilskim, winą to tych Rusinów-narodowców, którzy nie znaleźli dość odwagi do potępienia tego, co na to zasługuje. Tchórzostwo w wypowiadaniu opinji politycznej—nietylko wadą, lecz w takich, jak ten, wypadkach jest zbrodnią w publicystyce. O tem pamiętać powinni ci Rusini, co w życiu publicznem i w prasie kokietują z Moskalami, chociaż wypierają się wspólności z ich zasadami. Mowa ich posła w delegacji, która, jak podnoszą dzienniki, wielkie sprawiła wrażenie, nie powinna bez śladów przesunąć się przez opinję publiczną Rusinów w Galicji. Niechże przypomną sobie o tych 17 miljonach braci swojej pod zaborem rosyjskim i zrobią rachunek sumienia, co dotąd zdziałali, aby utrzymać z nimi solidarność narodową?

Prof. Delbrück o kwestji polskiej.

Wśród prawdziwej powodzi wrogich nam i nienawiścią dla nas tchnących głosów prasy niemieckiej miło spotkać się z rozsądniejszem zdaniem o kwestji polskiej. Głosem tym w prasie niemieckiej są *Preuss. Jahrb.* prof. Delbrücka. Autor artykułu stwierdza na wstępie, że kwestja polska należy do tych kwestji, których prasa niemiecka nie traktuje rzeczowo i gruntownie.

„Zapatrywania — powiada on dalej - które o tem sami przedstawialiśmy w tem piśmie, wychodziły z tego założenia, że dotychczasowa polityka wobec Polaków chybiła swego celu i nie germanizowała, lecz polonizowała. Ze tak jest istotnie, udowodnił to w zeszłym naszym zeszycie prof Böckh jeszcze dobitniej, aniżeli to przypuszczaliśmy: nie mniej, niż o 7. proc. zmniejszyła się w obwodzie rejencji poznańskiej liczba ludności niemieckiej w okresie lat od 1861—1880 r. Jest to niemal właśnie okres administracji ks. Bismarcka, któremu zaprawdę nie brakło energji w przeprowadzaniu swoich idei; „nowy kurs,“ który się chce teraz oskarżać, jeszcze nie wywarł wpływu na te liczby. Jeżeli rezultat mimo to był całkiem niepomyślny, to musiało to leżeć w zasadach samych. Można się też o tem przekonać bez trudności. Przez usiłowania naszego rządu, aby polskim mieszkańcom narzucić język niemiecki, lecz zarazem powstrzymać Niemców od przyswojenia sobie języka polskiego, uczynił on Polaków dwujęzycznymi i przez to stworzył im instancję silnej przewagi ekonomicznej, a przez przymus, jaki zastosowano, podniecono równocześnie sztucznie polskie poczucie narodowe, które u właściwego ogółu ludu pierwotnie było bardzo słabe. Dalej w skutek nielicznego używania Polaków w wyższem urzędnictwie znowu przyniosły korzyść ekonomicznemu życiu Polaków bardzo cenne żywioły. Wreszcie niemiecka kolonizacja była liczebnie zbyt nieznaczną, aby zaważyć jakośkolwiek i także przyczyniła się tylko do tego, aby rozbudzić sztucznie polskie poczucie narodowe. Przecież ks. Bismarck także w swej ostatniej mowie, ku wielkiemu naszemu zadowoleniu, zganił tę chybioną kolonizację i zażądał prostego zamienienia zakupionych włości na domeny. Co prawda nie pomyślał on przytem, że komisja kolonizacyjna, zmuszona koniecznością, w znacznej części zakupiła także dobra niemieckie; między niemieckim dzierżawcą domen a niemieckim właścicielem ziemi atoli nie istnieje tak bardzo wielka różnica.

Jest to nadzwyczaj ważnem, aby system, który przyniósł tak złe owoce, nietylko ograniczyć cokolwiek, jak to uczynił rząd nasz obecnie, ale nadto zmienić z gruntu. Ale prasa narodowa poprzestaje tutaj, zamiast stawiać praktyczne propozycje, na wydawaniu skarg i jęków żałośnych — na czele *Han. Cour.* Nie ma się nawet odwagi, żądać otwarcie gwałtownej germanizacji, której się pragnie z głębi duszy, lecz chowa się za żądanie, aby utrzymano niemczyznę. Czyż przez to może zostanie kwestja rozstrzygniętą? Te trzy miljony Polaków przecież już istnieją. Jednym i tym samem tchem zapewnia im się, że się nie chce odbierać im narodowości, lecz gdy jadą do swoich ziomków w Galicji i święcą jedność swej narodowości mimo politycznego rozdziału, — zupełnie tak samo,

---

2)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

II.

Przepowiednia.

Sierżant Lefebvre po ukończeniu tańca odprowadził na miejsce rodaczkę swoją Katarzynę. Zgoda między nimi była zupełna. Rozmawiali z sobą, jak starzy znajomi i szli pod rękę, jak kochankowie. Lefebvre dla utrwalenia zgody zaproponował wypicie czego chłodnego.

— Dobrze! — odrzekła Katarzyna — ja nie daję się nigdy prosić... zresztą wyglądasz na dobrego chłopca, więc odmówić ci nie mogę, zwłaszcza, że *fricassée* wzbudza pragnienie... Siądźmy sobie.

Usiedli przy jednym ze stołów, będących w sali. Lefebvre zachwycony był obrotem rzeczy. Przez chwilę jednak zawahał się, czy usiąść.

— O co idzie? — spytała nagle Katarzyna.

— Ale bo.. widzi panienka... my gwardjacy dawniejsi nie mamy zwyczaju bawić, się jak niemcy...

Mówił to z miną bardzo zakłopotaną.

— A! rozumiem... idzie ci o kolegów!... A więc poproś ich, poproś.. a może chcesz, bym ich zawołała?

I nie czekając na pozwolenie, zerwała się, skoczyła na ławkę na zielono malowaną i stojącą przy stole. Tu przyłożyła ręce do ust w kształcie tuby i poczęła wołać na trzech gwardzistów, którzy zdaleka spoglądali z zazdrością na szczęśliwą parę:

— Hej! hej! panowie chodźcie tu!.. nikt was tu nie zje!... patrząc, jak inni piją, można zgagi dostać!..

Trzej gwardziści z chęcią zgodzili się na te poufałe zaprosiny.

— Cóż to, nie idziesz, Bernadotte? — zapytał jeden z gwardzistów sierżanta, który stał, nie ruszając się wcale.

— Rozmawiam z obywatelem — odrzekł z wyraźną niechęcią Bernadotte, zazdroszcząc powodzeniu Lefebvra u pięknej praczki; chciał więc trzymać się zdala, udając, że rozmawia z młodzieńcem w długim surducie.

— Hej, obywatelu, prosimy cię! — wołała Katarzyna — przecież znamy się dobrze, prawda, obywatelu Fouché?

Młodzieniec w ten sposób zainterpelowany zbliżył się do stołu, gdzie już Lefebvre polecił przynieść gorącego wina. Stanąwszy, Fouchè ukłonił się i rzekł:

— Skoro panna Katarzyna sobie życzy... więc usiądźmy... zachwycam się towarzystwem walecznych obrońców miasta!...

Czterej gwardziści i cywilny, nazwany Fouchém, usiedli i, napełniwszy szklanki winem trącili się nawzajem. Katarzyna i Lefebvre, między którymi zapanowała już poufałość serdeczna, pili tymczasem z jednej szklanki. Lefebvre wpadł w zapał i chciał skraść całusa, ale Katarzyna wyprostowała się.

— Zdaleka, zdaleka, rodaku! —zawołała— bawić się będę, ale nic więcej!...

— Prawda, żołnierzu, że nie spodziewałeś się spotkać cnoty w praczce? — rzekł Fouché. Panna Sans-Gêne jest nieprzystępną..

— Hej, obywatelu Fouché!—zawołała żywo Katarzyna—znasz mnie dobrze, bo przecież piorę twoją bieliznę... od trzech miesięcy, gdy tylko przybyłeś tu z Nantes... no, powiedz, czy może kto cokolwiek na mnie powiedzieć!

— Nikt i nic.. stanowczo nic!

— Chętnie pozwalam na żarty... lubię tańczyć, jak naprzykład dzisiaj... pić nawet z takimi zuchami, jak wy, ale nikt, słyszycie? nikt nie może się pochlubić, tak w naszej dzielnicy, jak i dalej, żeby przekroczył próg mej alkowy... co innego sklep, ten jest otwarty dla wszystkich... ale do alkowy jedna tylko osoba będzie miała klucz...

— I któż będzie tym szczęśliwcem? — zapytał Lefebvre, pokręcając wąsy.

— Mój mąż!—odrzekła dumnie Katarzyna i trącając szklanką o szklankę Lefebvra, dodała ze śmiechem: jesteś ostrzeżony, rodaku, i cóż na to powiesz?

— Hm! wydaje mi się dość przyjemnem—odrzekł sierżant, pokręcając wąsa —zobaczymy! Twoje zdrowie, panno Sans-Gêne!...

— Twoje zdrowie, obywatelu!

I oboje trącili się wesoło, śmiejąc się szczerze z tej swobodnej swojej poufałości. W tejże chwili osobliwsza jakaś osobistość, w kapeluszu, trójgraniastym, w długiej sukni czarnej, zasianej srebrnemi gwiazdami, księżycami i kometą z olbrzymim ogonem, przysunęła się do stołu jak widmo.

— Patrzcie, Fortunatus! — zawołał Bernadotte — czarownik! Kto chce, by mu powróżył?

W owe czasy nie było balu bez czarownika lub wróżki, przepowiadającej z kart przyszłość, przypominającej przeszłość za 5 soldów. W tym olbrzymim zamęcie, w wigilję dnia 10 sierpnia, gdy całe warstwy społeczne znikały ustępując miejsca innym, wśród nagłych przewrotów, przypominających bajki fantastyczne, wierzono powszechnie w rzeczy nadzwyczajne. Kagliostro ze swą karafką, Mesmer z laską czarnoksiężką niejedną głowę arystokratyczną zawrócili. Katarzyna miała ochotę poznać swą przyszłość. Zdawało jej się, że spotkanie z pięknym sierżantem będzie miało wpływ na jej życie. W chwili, gdy chciała prosić Lefebvra, by zawezwał Fortunatusa, czarodziej, wzracając się nagle, przemówił do trzech młodzieńców, siedzących przy sąsiednim stole

— Słuchajmy, co on im powie! — rzekła Katarzyna półgłosem, wskazując na sąsiadów.

— Znam jednego z nich — rzekł Bernadotte — nazywa się Andoch Junot... pochodzi on z Bourguignon, jest ochotnikiem w batalionie Côte d'Or.

— A drugi to arystokrata — zauważył Lefebvre — nazywa się Piotr de Marmont... także pochodzi z Bourguignon, z Châtillon...

— A trzeci? — zapytał Fouché — ten młody człowiek chudy, o cerze oliwkowej, z oczami zapadłemi. Zdaje mi się, że go gdzieś widziałem, ale nie wiem gdzie.

— W moim sklepie zapewne — odezwała się Katarzyna, rumieniąc się trochę — jest to oficer artylerji dymisjonowany... oczekuje na posadę... mieszka niedaleko odemnie, w „Zajeździe patrjotów,“ na ulicy Royale-Saint-Roche.

— Czy czasem nie jest on Korsykańczykiem? — Zapytał Fouché. Oni wszyscy mieszczą się w tym zajeździe. Zabawnie się nazywa ten klient twój, obywatelko, czekajcie.. jakże to?.. Berna... Buna, Bina! nie, nie tak!

— Bonaparte! — rzekła Katarzyna.

— Tak, tak... Bonaparte zdaje mi się Timelon?

— Napoleon! — odparła Katarzyna — to mądry chłopak i umiejący imponować każdemu.

— Co za głupie imię Maten... Timole... jakże tam? Napoleon Bonaparte.. a minę ma opłakaną. No: już ten chyba daleko nie zajedzie z takiem imieniem! — mruknął Fouché i dodał: słuchajcie, czarodziej mówi do nich. Ciekawym, co im przepowiada!...

Wszyscy umilkli, nadstawiając uszów, a Katarzyna nagle przybrała poważną minę wskutek wrażenia, jakie na nią wywierało sąsiedztwo magika, i szepnęła do Lefebvra:

— Chciałbym, żeby przepowiedział szczęście Bonapartemu, zasługuje on na to! Utrzymuje czterech braci, siostry, a nie jest wcale bogaty... tak, że nie mogę od niego wydobyć mej należności, a przecież winien mi dosyć za pranie!

Wyrzekła to z westchnieniem. Tymczasem Fortunatus, kiwając głową, ubraną w kapelusz trójgraniasty, czytał z powagą w dłoni młodzieńca, noszącego miano, jak mówił Bernadotte, Junota.

— Ty! — zawołał głosem ponurym — twój los będzie piękny i pełen wypadków., będziesz przyjacielem wielkiego człowieka... Weźmiesz udział w jego chwale... na głowie twojej spocznie korona książęca... zwyciężysz na Południu.

— Brawo! jestem teraz na pół-żołdzie... pocieszasz mię, przyjacielu! Ale powiedz mi w jaki sposób, po doznaniu tyle szczęścia, umrę?

— W szaleństwie! — odrzekł głosem posępnym czarownik.

— Do licha! początek twej przepowiedni więcej wart, niż koniec — odrzekł zwany przez Bernadottego Marmontem — no, a ja? czy i mnie przewiadasz warjactwo?

— Nie? ty żyć będziesz na nieszczęście twego kraju i na własną hańbę... po życiu pełnem chwały i honoru, opuść twego pana, zdradzisz ojczyznę, a twe imię stanie się synonimem Judasza!...

— Nie pochlebisz mi wcale — odrzekł Marmont szydersko — no, a co powiesz naszemu koledze? *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

jak my to czynimy we Wiedniu a Wiedeńczycy u nas — wtenczas oskarża ich się o zdradę stanu Czy może być coś bezmyślniejszego? Albo Polakom musi być wolno pozostać także w Prusach Polakami — a wtenczas wolno im to mówić we Lwowie — albo mają przestać być Polakami — i wtenczas nie trzeba obłudnie udawać, że im się chce pozostawić narodowość Ale chociaż uznamy, że tak dawniejsza, jak i obecna polityka wobec Polaków ostać się nie może, pozostanie pozytywne rozwiązanie zawsze bardzo trudnem dziełem.

Jeden z głównych warunków przedwstępnych już osiągnięto, to prawda, ale tylko w poczęciu: jest nim poruszenie niemieckiego poczucia narodowego u niemieckich mieszkańców obydwóch zagrożonych dzielnic. Ciągłe pieszczoty rządu uśpiły tak tamtejszych Niemców, że nie stawili oporu polonizacji i, jak mi zapewniali wiarogodni Niemcy, przy wyborach głosowali nawet koloniści niemieccy na Polaka. Podróż hołdownicza do Warcina podziała tutaj bardzo skutecznie. Że nawymyślają przytem rządowi porządnie, to nic nie szkodzi. Bardzo słusznie podniósł dalej ks. Bismarck w swej mowie, że niższe sfery polskie znają dobrze dobrodziejstwa pruskiego państwa i bynajmniej nie tęsknią za polską rzecząpospolitą. Tego można się uczepić bardzo dobrze. Istnieje atoli druga jeszcze pomyślna okoliczność, którą pominął ks. Bismarck Od czasu, jak Polacy musieli się wyrzec swej nadziei we Francji, zbladły także marzenia o przyszłem, samodzielnem Królestwie Polskiem, w to miejsce zaś wstąpi ideał panslawizmu. Atoli panslawizm jest demokratyczny, a polska szlachta nie ma wcale ochoty zostać obywatelami przyszłego, wielkiego państwa panslawistycznego Państwo to zresztą trąci juchtem, który jest tak wstrętny wielu Polaków wyższych stanów. Pamiętają oni tak samo, jak duchowieństwo katolickie, że należą do kultury europejskiego zachodu Tutaj przeto jest drugi żywioł, do którego można nawiązywać. Spotyka się tutaj arystokratyczny, demokratyczny i klerykalny prąd, którego interes nakazuje łączność z Niemcami. Wydaje się rzeczą odpowiednią, aby się raz uwolnić z naleciałych zapatrywań i bardzo poważnie zbadać zadanie przyszłej polityki pozytywnej wobec Polaków".

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 4. października.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Dora", komedja w 5 akt. Wiktoryna Sardou. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Nekrologja. Aniela z Tyskich Czeczel-Nowosielecka, właścicielka dóbr, zmarła w Kniażycach koło Przemyśla, w 72 roku życia. — Ks. Jakób Łukasiewicz, gr. kat. proboszcz w Wojskiem koło Dobromila, zmarł w 72 roku życia. — Juljan Bociański, nauczyciel, zmarł w Rybitwach koło Podgórza. — W Żabiu zmarł d. 20. zm. Władysław Sidorowicz, rządca dóbr fundacji skarbkowskiej.

Kalendarz. Piątek (5.): Placyda m. Wschód słońca o godzinie 6. minut 11, zachód o godzinie 5. minut 24.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Wspomnienie pośmiertne. O zmarłym w zakładzie drohowyskim śp. Pawle Bogdanie, pułkowniku wojsk polskich z r. 1863, nadsyła nam jeden z przyjaciół naszego pisma następujące szczegóły: Urodzony w Petersburgu i tam wychowany, służył śp. Bogdan w gwardii cesarskiej. W poczuciu krzywd, jakie naród od rządu moskiewskiego doznaje, porzucił służbę carską i wstąpił w szeregi powstańcze. W powstaniu wytrwał do końca, odznaczając się wszędzie niezrównaną walecznością. W bitwie pod Melehowem przyczynił się stanowczo do odparcia Moskali, idąc przed kompanją swoją z 300 ludzi złożoną z karabinem w ręku. W Okszy siedząc na białym koniu wśród gradu kul moskiewskich, zagrzewał swoich żołnierzy, mówiąc: *„wpierod rebiata, wpierod — dieti nie bojties Moskale hudo strielajut, wpierod, wpierod"* — i gnał Moskali przez całą wieś aż do zabudowań dworskich, wymurowanych w czworobok, w ktorych znaleźli się jak w fortecy i to ich ocaliło. W Ociesękach widząc wdzierającą się już do wsi jedną rotę piechoty moskiewskiej, zeskoczył z konia, porwał karabin i z uniesieniem zawołał: *„Dieti moi! pojdiom tiepier na sztyki! urra rebiata!"* Waleczna młódź, którą prowadził, usłuchała tego wezwania i biegiem dopadła do tej roty, rozpocząwszy z nią bohaterską walkę na bagnety, a gdy i Tylman przybiegł ze swoją kompanją i wsparł Bogdana, ta rota więc została do szczętu wykłutą, zaledwie kilku sołdatów ucieczką uratować się zdołało.

Po skończonem powstaniu wyszedł zagranicę: w wojnie francusko-pruskiej brał udział, w bitwie pod Orleanem walczył przy boku Bosaka; na jego rękach wyzionął ducha ten szlachetny rycerz i najlepszy Polak. Po wojnie tej ciężkiem było życie naszego wojaka i ciężką była tułaczka jego. Okryty kilkunastoma ranami znalazł się po powstaniu na bruku paryskim. Tu ciężko (jako lampiarz) na chleb zarabiał. Za sprawą ks. Adama Sapiehy znalazł przytułek w Nikłowicach w rodzinie ks. Radziwiłłów. Podczas wojny francuskiej walczył w korpusie Garibaldi'ego jako brygadjer. Wróciwszy do kraju, był kilkanaście lat dyrektorem zakładu kąpielowego w Rymanowie i otrzymawszy od hr. Potockich emeryturę, osiadł w Drohowyżu, by swe ruchliwe życie tutaj zakończyć. Na katolicyzm przeszedł już w Drohowyżu przed czterma laty dopiero. Szczupłe grono serdecznych przyjaciół oddało mu ostatnią posługę.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

P. Teofila Ostaszewska 1 koronę.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się dnia 9. b. m. Program uroczystości jest następujący: 1. O godzinie 9. rano nabożeństwo w kościele św. Anny. 2. O godzinie 10. rano w auli uniwersyteckiej (*Collegium novum*) rektor profesor dr. Fryderyk Zoll złoży sprawozdanie z czynności w roku szkolnym 1893/94. 3. Wykład inauguracyjny profesora dr. Tadeusza Browicza na temat: „O ochronnych własnościach organizmu wobec pasożytów chorobotwórczych".

Zamek elektryczny. W pawilonie pocztowym na wystawie krajowej wystawioną została w ostatnich dniach kasa z elektrycznym zamkiem wynalazku p. Adama Łady Czerniakowskiego. Interesująca ta nowość w dziedzinie wynalazków dlatego dopiero tak późno wystawioną została na widok publiczny, ponieważ mechanik, któremu zostało powierzone wykonanie, nie mógł pierwej uporać się z pracą. W każdym razie jest to rzecz godna widzenia i dlatego zwracamy na nią uwagę zwidzającej wystawę publiczności.

P. Mieczysław Reyzner, pochlebnie znany nasz akwarelista, prosi nas o ogłoszenie, że nie przyjął nagrody, przyznanej mu przez komitet wystawy za jego obrazy, umieszczone w dziale sztuk pięknych. Pan Reyzner jak wiadomo mieszka stale w Paryżu, a prace jego przyjmuje rok rocznie „Salon" paryski. Chwilowo bawi artysta we Lwowie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły konwentowi OO Reformatów w Bieczu, na restaurację kościoła i budynku klasztornego zapomogi w kwocie 200 zł.

Prezenta. Namiestnictwo nadało gr. kat. probostwo *reg coll.* w Ilemnie ks. Mikołajowi Kurbasowi, gr. kat. proboszczowi w Hoziejowie.

Egzamin na nauczycieli szkół wydziałowych męskich zdali przed lwowską komisją egzaminacyjną: a) z grupy matematyczno-technicznej: pp.: Halan (pow. Bóbrka), Hoffmann (p. Rudki), Lewicki (p. Sambor); b) z grupy przyrodniczej: Jaworski, Kowalów (p. Drohobycz), Szczurkiewicz (m. Lwów), Adamski (p. Brody), Tyszecki (Stanisławów); c) z grupy historycznej: Frydel (p. Lwów), Ujwary (p. Jasło), Skowroński (p. Kolbuszowa), Kwaśnicki (p. Lwów), Jougan (p. Bóbrka).

Docentura. Na mocy postanowienia cesarza zatwierdził minister wyznań i oświecenia uchwałę grona profesorów wydziału filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego, przypuszczającą poddanego rosyjskiego dr. Marjana Ursyn Zdziechowskiego do docentury prywatnej filologji słowiańskiej na tymże uniwersytecie.

Rozszerzenie kolei konnej w Krakowie. Ministerstwo handlu reskryptem z dnia 4. września r. b. zatwierdziło w zasadzie projekt towarzystwa tramwajowego, na przedłużenie istniejących zwrotnic wzdłuż torów konnego tramwaju w mieście Krakowie i zarządziło przeprowadzenie politycznej reambulacji, dla której namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 16. września r. b. wyznaczyło termin na dzień 5 października r. b. Komisja reambulacyjna, której przewodniczyć będzie komisarz starostwa krakowskiego, p. Dobrowolski, odbędzie się w powyższym terminie o godzinie 9. przed południem w starostwie na drugiem piętrze, biuro nr. III. Zarzuty przeciw projektowi przedłużenia zwrotnic wnosić mogą strony interesowane ustnie przy komisji. Spóźnione zarzuty nie będą uwzględnione.

Szkarlatyna w Brodach. Donoszą nam z tego miasta: Od września panuje u nas groźna epidemja szkarlatyny, skutkiem której dzieci umierają w przerażającej liczbie. Do rozkrzewienia jej przyczynia się nie mało okoliczność, że władza szkolna, jakby nie wiedziała o tem, żadnych nie przedsiębierze środków ostrożności. Dzieci same roznoszą straszną chorobę, bo przychodzą do szkoły z domów, nawiedzonych zarazą Podobno epidemja nie ominęła nawet budynku szkoły lndowej, w której jednak mimo to nauki odbywają się jak zwykle.

Choroba cara. Z Brodów donoszą do jednego z pism pod d. 2. bm.: Car przejeżdżał wczoraj przez stację Zdołbunowo, która cała obsadzona była wojskiem i żandarmami. Tu zatrzymał się pociąg dworski przez 10 minut. Podczas przystanku car nie wysiadał z pociągu, lecz stojąc przy oknie wagonu, przypatrywał się stacji, nie rozmawiając z nikim ani słowa. Carowa siedziała w innem coupée Car bardzo dobrze wygląda i patrząc na niego, nie chce się wierzyć wszystkim alarmującym pogłoskom o stanie jego zdrowia. Osoby z otoczenia opowiadają, iż car znajduje się ciągle w stanie jakiegoś nerwowego niepokoju i że ciągle niespodziewanie zmienia cel swej podróży. Przypuszczają nawet, że car może wkrótce przez Zdołbunowo powracać, gdyż straży wojskowej z tej linji kolejowej ściągać nie kazał.

Petersburgski korespondent *Daily Telegraph'u* donosi, iż stan zdrowia cara nie wzbudza wprawdzie żadnych poważnych obaw, ale bezsennie spędzane noce i przygnębienie moralne z powodu rozmaitych przykrości i nieszczęść w rodzinie bardzo ujemnie wpływają na jego chorobę.

Nowy sposób leczenia dyfterji Czytamy w *N. fr. Presse:* Austrjackie władze cłowe w wysokim stopniu utrudniają nabywanie surowicy antydyfterycznej, nakładając wysokie cło dowozowe na ten artykuł. Godziłoby się, by władze na razie, zanim surowica nie zostanie wyrabianą w obrębie monarchji, — w interesie niezamożnych rodziców, zechciały odstępować wyjątkowo od rygoru przepisów.

Donosi też *N. fr. Presse,* że *serum* Behringa jest obecnie już do nabycia we wszystkich większych aptekach wiedeńskich.

Z Buda-Pesztu donoszą: Minister spr. wewn. Hieronymi przeznaczył 500 zł. z funduszów państwowych na zakupno surowicy dla szczepienia dzieciom chorym na dyfterję w szpitalu dziecięcym. Jakoż prof. Bockay czyni już doświadczenia z tym nowym środkiem. Minister desygnował oprócz tego czterech rzeczoznawców, którzy na koszt państwa wybiorą się niebawem do Niemiec i Francji, dla studjowania sposobu przyrządzania surowicy antydyfterycznej.

Samobójstwo popełnił w miejscowości Bruck nad Murem w jednym z hotelów oficer obrony krajowej Mozer-Geritsch O wypadku tym, którego przyczyna dotychczas nie jest wyjaśnioną, zawiadomioną została komenda obrony krajowej we Wiedniu.

Wielki pożar. W kawiarni w Luce w Amiens wybuchnął dnia 2. października r. b. wielki pożar. Właściciel lokalu skutkiem przerażenia zwarjował, żona jego, skoczywszy z drugiego piętra, zabiła się. Pod gruzami hotelu znaleziono zwęglone zwłoki śpiewaczki.

Drugi międzynarodowy kongres urzędników kolejowych został w Paryżu onegdaj otwartym. Zamierzone jest utworzenie syndykatu.

Ofiara hazardu. W Monte Carlo odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru właściciel dóbr w Prusiech Ryszard Saatweber, przegrawszy w ciągu kilku dni 600.000 marek.

Kongres socjologiczny międzynarodowy, pod prezydencją słynnego uczonego socjologa Lubbocka, otwarty został przed trzema dniami w Paryżu. W kongresie bierze udział około stu socjologów, w tej liczbie Schaeffle i Gumplowicz z Gracu.

Wczesna zima. Z Ischlu donoszą, że w ostatnich dniach spadły tam śniegi tak, że w krótkim czasie, drzewa, dachy, a nawet ziemia pokryły się grubą warstwą śniegu. — Także z Gasteinu nadchodzą podobne wiadomości. W dniu 1. bm. tamtejsi goście kąpielowi obudziwszy się, spostrzegli dokoła zupełny obraz zimy. Gór z po za ochrony mgły nie było widać, dachy bieliły się od śniegu. — Z rozmaitych okolic Styrji donoszą o spadnięciu śniegów. Toż samo z Salcburga. — Miałżyby te wieści być zapowiedzią wcześniejszej, niż zwykle, zimy?

Aresztowanie żołnierzy w Berlinie. W sprawie tej donoszą z Berlina następujące nowe szczegóły: Aresztowania 183 podoficerów ze szkoły ogniomistrzowskiej, nie ma nic wspólnego z anarchizmem. Aresztowano tych żołnierzy, ponieważ — w sposób, co prawda, z buntem mający wiele podobieństwa — dopuścili się przekroczenia dyscypliny. Żołnierze oddawna już utyskiwali na nowego komendanta, którego surowe rządy dobrze dały im się w znaki W sobotę popołudniu przywitano go pogróżkami, przyczem jeden z żołnierzy, dotąd niewyśledzony, wzniósł okrzyk: „Niech żyje anarchja!" Przedsięwzięta niezwłocznie rewizja wykazała w całej pełni, jak znienawidzonym był u swych podwładnych komendant. Wskutek telegraficznego raportu zarządził cesarz, by winnych przewieziono do Magdeburga, co też pod bardzo silną eskortą wojskową zostało uskutecznionem w nocy. Zauważyć należy, że elewowie szkoły ogniomistrzowskiej są to sami inteligentni ludzie, przeważnie ukończeni maturzyści.

Podejrzenie o wzniesienie okrzyku „Niech żyje anarcja!" pada na podoficera Branda. On też wespół z niejakim Langem uważani są głównymi inicjatorów eksceu. Komendant major Stetten został także przesłuchany. Żołnierze nie szczędzili mu oznak swej antypatji już od dłuższego czasu, a d. 22. września przyszło nawet do gwałtownych scen, które jednak na razie udało się załagodzić. Wówczas to porucznik W. przyszedłszy na inspekcję, został przyjęty gwizdaniem, bębnieniem, okrzykami i śmiechem. Wieczorem tegoż dnia wyprawili elewowie kocią muzykę komendantowi szkoły.

Cesarz, jak donoszą, każe sobie co dnia składać raport szczegółowy w tej sprawie.

Jak donosi *Germania* nie skończyło się na owych aresztowaniach sobotnich. W niedzielę rano zaalarmowano 1 szwadron II. pułku ułanów gwardji i obstawiwszy szkołę pirotechniczną, aresztowano znów około 20 osób, jak się zdaje, z drugiego kursu. Dalsze aresztowania nastąpiły w ciągu przedpołudnia tak, że ostatni transport do Magdeburga odszedł dopiero około południa.

Niedawno oświadczył *Reichsanz.*, że w zakładzie fajerwerkerów w Szpandawle skradziono spis robotników, których zamierzono wydalić i wydano go *Vorwärts*'owi, który neturalnie nie omieszkał ogłosić go natychmiast, dodawszy do tego swoje własne uwagi. Zdaje się, że rzeczywiście socjalizm zakradł się także już do wojska, a anarchistyczne okrzyki Branda dowodzą, że także anarchizm posiada pomiędzy żołnierzami zwolenników. Tem więcej miałby rząd powodu starać się o to, aby zapobiedz szerzeniu się dążnościom przewrotu, zagrażającym społeczeństwu i państwu.

Pisma narodowo-liberalne i bismarckowskie zachęcają do praw wyjątkowych, ograniczenia prawa zebrań i prasy — jak gdyby to miało zaradzić niebezpieczeństwu. Ale powody leżą wiele głębiej, w stosunkach wewnętrznych, panujących w społeczeństwie i te należy naprawić, naprawić wychowanie młodzieży i uczynić zadość sprawiedliwym żądaniom.

Na zachodniej granicy państwa rosyjskiego zaszły zmiany w rozgraniczeniu okręgów wojennych. Carskim rozkazem z dnia 17. września nakazano ministerstwu wojny, aby powiaty: sokólski, białostocki, wołkowyski, bialski, brzesko-litewski, prużański i kobryński gubernji grodzieńskiej, dalej powiat szczuciński gubernji łomżyńskiej, a również powiaty: kowelski i włodzimierski gubernji wołyńskiej, odłączyć od okręgów wojennych wileńskiego i kijowskiego, a przyłączyć do warszawskiego.

Bankiet na cześć dyrektora gal. poczt i telegrafów, p. Seferowicza — z okazji mianowania tegoż rzeczywistym tajnym radcą — urządzili wczoraj członkowie lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów.

Śmierć na scenie. Z Petersburga donoszą, iż w czasie przedstawienia baletowego zmarł tam nagle artysta Stukołkin. Służył on w teatrze około 50 lat.

Kursa literatury francuskiej. Wczoraj w środę nastąpiło otwarcie wyższych kursów literatury francuskiej przez p. Antoninę Gawrońską żonę znanego powieściopisarza Fr. Rawity. Otwarcie rozpoczęło się odczytem p. Gawrońskiej, w którym prelegentka wykazała przedewszystkiem wpływ i znaczenie literatury francuskiej w ogóle na rozwój umysłowy Europy, upatrując przyczynę tego w żywotności i jasności myśli i ducha potomków Gallów. W dalszym ciągu zaznaczyła wpływ literatury francuskiej na polską z najdawniejszych czasów. Ta część odczytu p. Gawrońskiej sama przez się tak jest ciekawą i dla nas ważną, że mogłaby posłużyć za przedmiot bardzo pożytecznego i wdzięcznego studjum krytyczno-literackiego. W dalszym ciągu prelegentka zaznaczyła główne zwroty umysłowe w rozwoju literatury francuskiej, o ile one były reprezentowane przez wybitnych pisarzy. P. Gawrońska w poglądzie swoim na literaturę francuską zajęła stanowisko filozoficzne, wykazując, że znajomość tej literatury potrzebna nie dla próżności, lecz dla tego, ażeby wiedzieć, w jaki sposób rozwijał i kształcił się postęp umysłowy Europy, o ile on był reprezentowany przez Francję i w jakim stosunku do tego postępu my, Polacy, staliśmy. Odczyt ten, który miał miejsce w mieszkaniu pp. Gawrońskich, zaszczycili obecnością swoją zasłużony kurator Ossolineum, dr Antoni Małecki, Krechowiecki Adam, pani Zygmuntowa Sawczyńska, Grottowa, p. Wekslerowa, przełożona zakładu p. Bielska i liczne grono matek uczenic.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli w namiestnictwie pp. Bolesław Salawa z Podgórza i Józef Juljan Weiss z Dubiecka.

Nieostrożna jazda. W ostatnich czasach zdarzają się coraz częstsze wypadki przejechania, lub przynajmniej potrącenia i okaleczenia przechodniów, skutkiem nieostrożnej jazdy dorożkarzy, Widocznie ci panowie zapominają o przepisach policyjnych, które wyraźnie nakazują im na skrętach jechać powoli i ostrożnie. Wczoraj znowu wydarzył się taki wypadek na ulicy Jagiellońskiej, gdzie dorożkarz nr. 307 potrącił dyszlem Danyła Dumeucya, bojka z placu Krakowskiego, który upadłszy skutkiem tego na ziemię, skaleczył sobie silnie kolano.

Śmiałego napadu — bo w biały dzień o godzinie 10. przedpołudniem i w środku miasta — dokonał jakiś nieznany rzezimieszek na 6 letnim Maurycym K., synku sierżanta przy wojskowej służbie sanitarnej. Działo się to mianowicie na ulicy Franciszkańskiej. Chłopak wracał ze szkoły do domu, gdy nagle rzucił się na niego nieznany wyrostek, około 15 lat liczyć mogący, i — wciągnąwszy go przemocą do sieni kamienicy przy ulicy Franciszkańskiej l 8 — zdarł z niego surducik zimowy koloru ciemnogranatowego, poczem szybko się ulotnił. Niestety — chłopczyk był tak przerażony, iż nawet pobieżnego rysopisu zuchwałego draba podać nie może.

Zguba. P. Natalja Krim, żona kupca ze Strusowa, zgubiła wczoraj na dworcu kolejowem złotą branzoletkę wysadzoną szafirem w otoczeniu brylancików, wartości 125 zł.

Na gorącym uczynku przytrzymano wczoraj wieczorem znanego złodzieja Josla Kasauera, który dostał się oknem do zamkniętego pomieszkania przy ul. Berka pod l. 5 i zabierał się właśnie do uprzątnięcia znajdujących się tam przedmiotów, gdy go przepłoszono. Wyskoczył tedy oknem i począł uciekać, ale domownicy puścili się za nim w pogoń i wkrótce go przytrzymali. Znaleziono przy nim 3 zł., które udało mu się ściągnąć na prędce z komody. Obiecujący ten młodzieniec wyszedł niedawno z kryminału, gdzie przesiedział ostatnio dziesięć miesięcy.

Kronika brukowa. Aresztowano wczoraj Marję Zazulę, służącą, podejrzaną o kradzież na szkodę p. Romana H., urzędnika kolei państwowej. Panu H. zginęło mianowicie z niezamkniętego pomieszkania kilka przedmiotów ogólnej wartości 55 zł. Podejrzenie padło od razu na Zazulę, która w czasie nieobecności pana H. sprzątała w jego pomieszkaniu. Podejrzenie to okazało się uzasadnionem, albowiem przy dokonanej rewizji znaleziono w kufrze Zazuli złote serduszko i szpilkę, które to przedmioty znajdowały się właśnie między zaginionemi. Zazulę oddano do aresztów policyjnych.

Sprostowanie. W zamieszczonym w onegdajszym numerze naszego pisma wykazie odznaczonych na wystawie lwowskiej artystów zaszła omyłka, zaszczycony bowiem złotym medalem artysta-rzeźbiarz, p Piotr Wojtowicz, mieszka w Buda-Peszcie, lecz od dwu miesięcy przeniósł się na stałe do Lwowa i tu otworzył pracownię.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Z Wystawy.

Lwów 3. października.

Odznaczenia, przyznane wystawcom.

Na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali w dalszym ciągu odznaczenia następujący wystawcy:

Grupa XXIV. wytwory pracy kobiet w zakresie gospodarstwa domowego robót ręcznych, wychowania i dobroczynności.

Dyplom honorowy komitetu wystawy.

Krzysztofowiczowa Wiktorja z Kornicza, za kolekcję okazów z zakresu kobiecego gospodarstwa wiejskiego. Praktyczne kursa dopełniające przy szkole wydziałowej im. król. Jadwigi we Lwowie, za kolekcję robót ręcznych, w szczególności w zakresie haftów ozdobnych. Szkoła robót kobiecych im. św. Scholastyki w Krakowie, za kolekcję okazów robót ręcznych, zwłaszcza w zakresie szycia białego i haftu.

Medal złoty komitetu wystawy.

Szkoła specjalna robót kobiecych w Przemyślu, za kolekcje okazów robót ręcznych, zwłaszcza w zakresie haftów kościelnych. Antonina Deyma z Wiednia, za hafty ozdobne. Kolasińska z Poznania, za baldachim z haftem cieniowanym. Eliza Orzeszkowa, za album zasuszonych roślin nadniemeńskich, ułożonych we wzory własnego pomysłu, dające się zastosować w przemyśle artystycznym.

Medal srebrny komitetu wystawy.

Karolina Bielińska z Szarpaniec, za tkaniny domowe. Bogumiła Younżyna z Prusinowa, za likiery domowe. Leontyna Paygertowz ze Streptowa, za konfitury. Zenobia Polanowska z Ubienia, za miód i likiery domowe. Szkoła stowarzyszenia „Pracy kobiet" we Lwowie, za okazy szycia białego i haftu. Szkoła stowarzyszenia „Pracy kobiet" w Kołomyi, za okazy robót ręcznych. Zakład sierót ks. Sanguszkowej w Tarnowie, za odnawianie starych haftów. Klasztor PP. Zmartwychwstanek w Kętach, za okaz haftu atłasowego na batyście. Towarzystwo „Żinoczyj Kružok" w Kołomyi, za nadesłany okaz haftu ruskiego na wełnianej tkaninie. Karłowska z Poznania, za szycie, haft atłaskowy i koronki. Kornelja Mayerburg z Krakowa za koronki szyte, weneckie i reticelo. Antonina Maurer ze Lwowa, za koronki klockowe, weneckie, duchesse i reticello. Zofja z Wilbutowiczów Kapłońskich Roszkowska, za prace poświęcone ochronkom froeblowskim. Emilja Pedynkowska z Krakowa, za odnawianie starych haftów. Bronisława Poświkowa z Warszawy, za malowania na porcelanie. Teofila Kriegshaber ze Lwowa, za hafty ozdobne. Franciszka Lewicka ze Lwowa za hafty ozdobne. Muczkowska z Mochnackich, za dywa-

---

17)

WYGNAŃCY

Z martyrologji naszej.

Przez

Juljusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

XXIII.

Gdy zbiegi przyszli już o tyle do siebie, iż można było z nimi prowadzić indagację — kazał ich kapitan nasamprzód zapchać osobno do cel najgorszych — ciemnych i tak wilgotnych, że ciekło tam ze ścian porosłych pleśnią i grzybem. Dręczył ich głodem i pragnieniem, aby wymusić pokorę i wszelkie zeznania Chciał pokazać, że zanim zjechałaby z gubernjalnego miasta komisja w celu przeprowadzenia całego śledztwa, on sam wszystko wykryje, jak się to stało i o ile każdy z nich winien — a wtedy sam pokarze surowo, żadnej nie potrzebując pomocy.

Przy indagacji wymuszał pałkami i kazał siec ciało bez litości, a jeśli który omdlewał, zarzucano mokrą płachtę i dalej bito. Wacława po upornej indagacji dał przykuć do ściany, wyciągnąwszy mu rękę do góry Młodzieniec z bólu wielkiego zaciął jeno zęby, ale nie chciał mówić. W innym znów lochu siedział ciasno skuty starszy jego towarzysz. Tak samo byli katowani po każdej indagacji.

Po niejakim czasie, cele ciemne, wilgotne, w których trzymał pojedyńczych, zdały się mu zanadto jeszcze wygodnemi, zamknął więc najuporniejszych w celach, w których stanąć nie mogli, gdyż tak były niskiemi, położyć się zaś nikt nie mógł, bo były za krótkie. I gdy to się wydawało jeszcze jemu za mało, a już nie potrzebował ich rozdzielać, bo wiedział o wszystkiem: wtedy kazał wszystkich do jednej zamknąć izby, niewielkiej i tak napalić, że byli, jakby w gorącym piecu — dręczeni zaś pragnieniem, wołali: pić, lecz on stawiać wody nie pozwolił.

Wówczas więźniowie nie mogli już dłużej wytrzymać — i postanowili skończyć, jeżeli położenie ich nie zmieni się.

Wacław odważył się, w imieniu wszystkich, sam jemu powiedzieć, że jeśli nie zmieni z nimi obchodzenia się i nie przestanie ludzi uważać jako zwierzęta — wtedy oni postanowili zamorzyć się na śmierć głodem.

Na taką groźbę, kazał kapitan przykuć do ściany Wacława i do krwi smagać.

Wacław wytrzymał Lecz wróciwszy pomiędzy swoich, położył się, aby się zamorzyć. To samo uczynili inni. A gdy żywność przyniesiono, żaden jej nie ruszył.

Kat ich czekał teraz, jak długo oni w podobny sposób wytrzymają... Człowiek ten wierzył tylko w instynkta zwierzęce człowieka — kazał też lepszego jadła dodawać, spodziewając się, iż nie wytrzymają i rzucą się do jadła, jak głodne zwierzęta.

Atoli nic to nie pomogło Na drugi dzień musiano zabrać nietkniętą strawę. Gdy to zaraportowano kapitanowi, rzucał się z wściekłością, iż mu takie przynoszą brednie. Niespokojny jednak, sam się udał niebawem, aby się przekonać naocznie. Tam groził, że ich każe ćwiertować, lecz nic to nie pomogło.

Trzeciego dnia i czwartego nic się nie zmieniło. Więźniowie już tak zesłabli, że żaden z nich ruszyć się nie mógł o własnej sile — i w takim zostawali teraz stanie, iż przymuszać się nie potrzebowali: oni dziś nie czuli wcale głodu — oczy ich patrzały teraz niby szklane

Wtedy tyran zatrwożył się — i udał się sam do nich, zmieniwszy taktykę, a spuściwszy z tonu, zaczął im wystawiać, iż oni go nie pojmują, bo on bynajmniej nie żąda ich śmierci. On przecież nie jest katem... raczej chciał ich tylko nastraszyć, ażeby mu nie czynili trudności, gdyż jest przed wyższą władzą za to, co się stało, odpowiedzialnym Chciałby ich nawet uratować, i sam pokarać, zanim jeszcze przybędzie komisja z miasta gubernjalnego. Przychodziło już do tego, że człowiek ten pozwalał, aby stawiano warunki, pod jakiemi zaprzestaną więźniowie protestu głodowego. Lecz oni nie chcieli już wchodzić z nim w żadne układy — słuchając wszystkiego z apatją, i czekali jedynie końca.

Połowica jego, gdy się dowiedziała, że więźniowie, dręczeni przez niego, usiłują się głodem zamorzyć, wówczas wszedłszy do męża, zaczęła mu wyrzucać, że on nie żołnierz jest, ani carski sługa, lecz kat, i że on nie ma prawa do tego, co czyni, oni zaś wszyscy muszą go nienawidzieć, jak i ona go dziś sama nienawidzi.

I tu wymownie pokazała wzrokiem tę nienawiść swoją. On ją wtedy chwycił w dłonie swoje, ścisnął jak wściekły, a potem rzucił do jej sypialni, aby tam pilnowała swego...

Kobieta zgrzytnęła zębami i popatrzyła takim wzrokiem, że on, choć członek jawnej i tajnej policji — pobladł.

XIV.

Jakaś okropna niepewność i groza zawisła nad całą katorżną osadą. Kapitan chodził przemyśliwając, jakby tu wyjść z tego położenia, więźniowie byli już bliskimi końca, żołnierze chodzili drżący, nie wiedząc, jak teraz wypełniać wolę ich rozkaziciela, żona zaś jego uparcie milczała, pozierając koso.

Przeczuwano, że coś się niedobrego tutaj gotuje — wszyscy pocierpali, nie wiedząc, na czem to się zakończy.

Lecz dłużej czekać nie potrzebowali, bo na zajutrz rano znaleziono kapitana kozaków — nieżywym.

Przestrach opanował policję i wojsko. Żona zaś została w swoim pokoju, nie wychodząc wcale do martwego męża.

Wtedy naczelny komendant całej katorgi, poznawszy, że już kapitan kozaków dymisji nie będzie potrzebował, otrzymawszy dziś już dymisję na inny świat, wysłał sztafetę z raportem o śmierci kapitana do miasta gubernjalnego.

Niebawem zjechała komisja, i — po krótkiej indagacji uwięziono wdowę.

Wszyscy się przerazili — ona zaś żalu żadnego nie okazała, że struła męża Śledztwo dalej prowadzono — a gdy się przekonano, co się tu dzieje i co się działo — ustanowiono tymczasowy zarząd nad katorgą.

Pan major zarówno poznać musiał, że choć on zimny rachmistrz, jednak się przerachował, bo i jego stąd muszą odwołać na gorsza posadę.

Więźniowie, gdy się dowiedzieli, co się stało, i że ich dręczyciel już przed sądem stoi Boga, a zarządzono wszystko inaczej, dali się przekonać, i przestali już protestu głodowego, poznawszy w śmierci tej kata ich palec Boży. Co dzisiaj Bóg z nimi postanowił — czy ich przeznaczył na dalsze cierpienia, czy na inne jakie cele w życiu: nie chcieli dziś wyprzedzać wyroku boskiego. Dwóch tylko nie wytrzymało tej zmiany, stawszy się ofiarą katuszy głodowych.

(Dokończenie nastąpi.)

ny smyrneńskie. Pieńkowska z Poznania, za makatę i ekran haftem cieniowanym. Marja Chlebowska z Krakowa za obraz haftowany (malowany igłą). Julja Stahlberger ze Lwowa, za dywan gobelinowy i za malowania na porcelanie i fajansie. Władysława Gostyńska ze Lwowa, za malowanie na drzewie. Marja Wiśniewska z Krakowa za kolekcję rysunków stosowanych do robót ręcznych. Marja Eljasz z Krakowa, za malowania na drzewie. Jadwiga Zaleska ze Lwowa, za makatę w stylu odrodzenia. Felicja hr. Comello, za okazy haftu „punte ungaro". Władysław Przybysławski z Tniża, za popieranie przemysłu domowego włościanek, a mianowicie za makatę w smaku tureckim, wykonaną przez włościanki. Marja i Olga Frenklówny za roboty ozdobne.

Medal bronzowy komitetu wystawy.

Emilja Gnoińska z Cieszanowa, za konfitury. Marja Irsay z Lipnik, za konserwy szparagowe. Walerja Czerniakowska z Lisieczyniec, za wina owocowe. Władysławowa Riegerowa z Zimnowody, za wędliny i pieczywo. Szkoła Stowarzyszenia „Pracy kobiet" w Krakowie, za okazy robót ręcznych. Zakład PP. „Służebniczek" w Miłkowie, za wzorowo uszyte i wyhaftowane koszule włościanek. Zakład PP. „Służebniczek" w Starej Wsi, za koronki. Zakład sierót w Pleszewie w W. Ks. Poznańskiem, za koronki. Zofja Kotlarska, właścicielka prywatnej szkółki froeblowskiej w Żywcu, za zbiór rysunków, wyszywanek i plecionek froeblowskich. Ochronka im. Zimorowicza we Lwowie, za wzorowy zbiór robótek froeblowskich. Tadeuszowa hr. Dzieduszycka, za ornat haftowany. Władysławowa Gorgolewska z Poznania, za podwlekanie na tiulu. Anna Łącka z Warszawy za ekrany malowane. Jadwiga Grzywińska ze Lwowa, za koronki naśladowane z paragwajskich. Z Nieżuchowskich Korytowska, za koronkę brukselską. Marja Temme z Prus zachodnich, za aplikację kolorową na tiulu. Karolina Alsnerowa, za ekran haftem cieniowanym. Zofja Niwińska z Wiednia, za dywan w stylu francuskim. Melanja Chorążyna z Warszawy, za haft cieniowany na atłasie. Wanda Kruszewska ze Lwowa, za parawanik malowany. Marja Serkowska ze Stryja, za kwiaty robione. Twardowska, za intarsje w drzewie Br. Lugo, za parawan malowany na żwierciadle Marja Elżanowska ze Lwowa, za malowanie na drzewie połączone z wypalaniem. PP. Nazaretanki w Chicago, za ornat haftowany złotem i za hafty na bieliźnie. Zofja Woźniakowska z Koszlak, za dywany. Marja Fiderer ze Lwowa, za poduszkę haftem arabskim. Zamuliniecka, za główki z chleba. Słomińska z Milwauke w Ameryce, za haft na zasłonie przed Przenajśw. Sakrament. Jadwiga hr. Micewska, za serki śmietankowe. Marja Schajerówna, za stoliczek malowany.

Listy pochwalne.

Hr. Potocka z Bendlewa, za roboty szydełkowe i filet guipure. Antonina Ambroziewiczowa, za popieranie przemysłu domowego włościanek, mianowicie za koronki wyrabiane na warstaciku ręcznym. Kowalska z Borowej, za popieranie przemysłu domowego włościanek, mianowicie za koronki klockowe idria i czeskie. Blanka Popławska, za popieranie przemysłu domowego włościanek, mianowicie za haft na płótnie wykonany przez włościanki. Laura Rosenfeld z Drohobycza, za kapę robotą filet-guipure. Marcela Małachowska ze Lwowa, za haft cieniowany. Helena Połubińska z Warszawy, za wyroby z ziemi palonej Bronisława Świdnicka, za figurki z gliny palonej Anna hr. Wolańska, za ekran haftowany na płótnie. Alicja Nowińska z Warszawy, za malowania na malowania na drzewie i tkaninach. Dominikowska ze Lwowa, za wachlarze malowane Marja Fiorentini z Warszawy, za obrazy haftowane. Ciechanowska, za zmyślne zużytkowanie wycinków z gazet ilustrowanych na dekorację parawanika.

* * *

Z placu wystawy.

Każdy dzień na placu wystawy cieszy się licznym udziałem publiczności. Wczoraj również do późna było wiele osób na placu. Przypominamy, że uroczyste zamknięcie wystawy nastąpi nieodwołalnie w dniu 16. b. m. Radzimy zatem, zwłaszcza osobom z prowincji, aby, jeżeli chcą obaczyć wystawę, pospieszyli się z przyjazdem do Lwowa.

* * *

Komitet sędziów podaje do wiadomości, iż w skutek upływu przepisanego terminu, wszelkie dalsze reklamacje o zmianie przyznanych nagród wystawcom, nie będą już wcale przyjmowane.

* * *

W tych dniach przybędą do Lwowa dla zwidzenia wystawy i napisania kilku feljetonów o niej specjalni sprawozdawcy włoskich dzienników, a mianowicie: *Corriere della Serra* w Medjolanie i *Gazette Piemontesse* w Turynie.

* * *

Między 14. a 16. b. m. odbyć się ma we Lwowie wiec 30 większych miast i obradować na placu wystawy.

* * *

W przyszłą niedzielę o godz. 4 po połud. odbędzie się na boisku gimnastycznem na placu wystawy wielka tombola ze 120 wygranemi wartości 2000 koron, między temi cztery duże tombole (główne wygrane). O godzinie 6 wieczór będzie cały plac iluminowany.

* * *

Paryski *Temps*, którego piękny i ważny artykuł o Polakach podaliśmy tutaj, umieszcza obecnie korespondencję ze Lwowa, poświęconą wystawie. Nie tak sama korespondencja, lecz fakt, że ją umieścił w swych łamach dziennik tej wagi co *Temps*, jest znaczącym i doniosłym objawem. W owym liście, powiada *Temps*, że z wystawy niejedną można osiągnąć naukę; Galicja zajmuje w monarchji austrjackiej miejsce uprzywilejowane, posiada prawie zupełną autonomję, swój sejm swoją administrację: cóż dziwnego, że taki naród chciał pokazać światu swoją żywotność za pomocą wystawy. Inne narodowości przybyły do Lwowa, ministrowie przyjechali na wystawę, aby ją chwalić i podziwiać. Wreszcie sam cesarz spędził w stolicy kraju kilka dni Następnie korespondet omawia różne zjazdy i kongresy, które się odbywały podczas wystawy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Dora", komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou: jutro w sobotę „Bal maskowy", wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Występ panny Róży Cudekówny, oraz pp.: Aleksandra Myszuga, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego.

Ostatnie wiadomości.

W d. 3. bm. popołudniu odbyło się w Pilznie zgromadzenie wyborcze zwołane przez posła do rady państwa ks. Adama Kopycińskiego, na które jawiło się przeszło 50 włościan. Zebraniu przewodniczył pan Stępiński. Obszerną dyskusję wywołała sprawa powszechnego głosowania — poczem powzięto jednomyślną uchwałę, oświadczającą się przeciw powszechnemu głosowaniu, a natomiast żądającą zniesienia prawyborów i zaprowadzenia tajnego głosowania. W końcu wyrażono podziękę posłowi i uchwalono mu jednomyślnie wotum zaufania.

Wobec nieustających kłamstw, jakie pojawiają się w prasie polakożerczej, powiada trafnie klerykalna *Germania* berlińska: „Od pewnego czasu w żadnej dziedzinie nie kłamią tyle, co w celach hecy antipolskiej, która dla aranżerów hecy służy do wysokich innych celów politycznych. Arażerowie hecy czuć się winni poddanymi pruskimi, przytem jednak cierpieć winni pod naciskiem ustaw wyjątkowych."

O brzmienie toruńskiej mowy ces Wilhelma toczy się ciągle jeszcze w prasie niemieckiej spór na całej linji. Pisma polakożercze uderzają na *Reichsanzeigera*, że dotąd nie podał autentycznego brzmienia, a najgłośniej wymyślają pseudozachowawcze pisma, wychodzące w Księstwie, jak *Pos Tag bl.* i *Bromb Tagebl.* Natomiast pisma oficjalne tłumaczą to milczenie tem, że mowa cesarska była improwizowaną i że autentyczne brzmienie jej, jeżeli w ogóle będzie ogłoszonem, podanem zostanie do wiadomości publicznej po powrocie cesarza do Berlina, lub szefa tajnego politycznego gabinetu, który w tych dniach był u cesarza w Rominten

Zjazd delegatów stronnictwa narodowo-liberalnego rozpoczął w sobotę we Frankfurcie nad Nenem. Pisma niemieckie podnoszą nieobecność dwóch koryfeuszy stronnictwa p. Bennigsena i dra Buhla i uważają wytłómaczenie nieprzybycia z ich strony za nieco niezręczne. Na zebraniu przedwstępnem delegatów wzniósł deputowany Rath okrzyk na cześć cesarza i wspomniał o jego mowach w Królewcu i Toruniu, zapewniając, że tam, gdzie chodzi o zwalczanie przewrotu, narodowo liberalne stronnictwo zawsze gotowe do współdziałania. Dr. Ferster wielbił ks. Bismarcka, jako żyjącą potęgę, wyraził życzenie, aby słowa księcia wpłynęły dodatnio w miejscu pecydującem przy kierowaniu sprawami państwa Deputowany Hammacher wygłosił mowę na cześć deputowanego Bennigsena, którego nazwał zbawcą ojczyzny.

Jako wysoce charakterystyczny zanotować należy głos *Swobody* bułgarskiej z powodu choroby cara. Organ Stambułowa pisze: „My, Bułgarzy, mamy szczególną przyczynę błagać Boga o zdrowie dla Aleksandra III., jego bowiem tylko zamiłowaniu w pokoju i jego osobistej woli mamy do zawdzięczenia, że wyszliśmy cało z napaści panslawistów i rosyjskiej partji wojskowej, która widzi w pogromie Bułgarji cel swych marzeń."

Petersburgski korespondent *Köln. Ztg.* donosi, że w stanie zdrowia cara zaszło znowu tak groźne pogorszenie, iż zamierzonem jest ustanowienie rejenta w osobie następcy tronu, któremu do boku jako doradca przydany miałby być najstarszy brat Aleksandra III, w. ks. Włodzimierz. Przeciw prawdziwości tej pogłoski zdaje się świadczyć okoliczność, że w. ks. Włodzimierz bawi za granicą.

Koln. Ztg. zaprzecza podanej przez *Kreuz. Ztg* wiadomości, jakoby w Rosji miano ustanowić rejencję O zdrowiu cara przychodzą ciągle niepokojące wiadomości. Podróż carewicza do Darmstadtu nie tyle na życzenie cara, ile z porady lekarskiej została zaniechaną. Rodzina carska przepędzi zimę na Korfu, a tymczasem w Petersburgu wydano mnóstwo zarządzeń, aby pod nieobecność cara bieg spraw państwa nie ucierpiał. Zaślubiny carewicza będą prawdopodobnie odroczone na czas nieoznaczony, jednak o zerwaniu małżeństwa nikt dotąd nie myśli. Faktem jest, że Pobiedonoscew wystosował do ks. Alicji list, który ze stanowiska niemieckiego i ze stanowiska ewangielickiego co najmniej jest nieprzyzwoity.

Pol. Corr. donosi z Kairu, że niedawno temu aresztowano w Aleksandrji Włocha, którego podejrzywano o zamiar zamachu na chedywa. Znaleziono przy nim sztylet wyostrzony i wytransportowano go natychmiast do Włoch.

Reforma kościelno-polityczna na Węgrzech.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Budapeszt 4. października. Wśród wielkiego natężenia rozpoczęła wczoraj izba wyższa obrady nad projektem do prawa w kwestji swobody wyznania.

Biskup Schlauch oświadczył, że wszystkie ustawy kościelno-polityczne doprowadzą kościół i państwo do ruiny. W imię liberalizmu niszczy się podstawy moralności — co jest skutkiem wtargnięcia obcego ducha w zasady węgierskie. Przedłożony projekt do prawa dotyka mianowicie ciężko wszystkich religij i działa na korzyść anarchizmu i ateizmu. Bezwyznaniowość jest wogóle szkodliwą i prowadzi do rewolucji, przeto państwo nie powinno jej cierpieć. Lud z pewnością indentyfikuje bezwyznaniowość z ateizmem, a naród takiej reformy nie pożąda wcale.

Były minister oświaty hr. Csak'y oświadcza, że przyjmuje projekt z paragrafami o bezwyznaniowości bez zmiany. Mowca omawia stosunki wyznaniowe na Węgrzech i twierdzi, że projekt zawiera tę tylko nowość, iż nikt nie będzie zmuszanym do wyznawania pewnej religji. Jest to nowość, która w zupełności odpowiada duchowi współczesnego prawodawstwa. Należy pomyśleć i o tych, którzy są wprawdzie religijni, ale nie mogą połączyć religijności z wyznaniowością. Należy pomyśleć o Nazareńczykach, których się zmusza być członkami pewnego wyznania i materjalnie to lub owo wyznanie wspierać. Jest to niemoralnem, takich, którzy z musu należą do jakiegoś wyznania, uważać za członków tegoż wyznania.

Nie jesteśmy przecież pierwszymi — mówił hr. Csaky — którzy wprowadzają tę nowość, szkodliwe skutki tego dotychczas nigdzie się nie pokazały. Nowy projekt jest koniecznym i odkładanym być nie powinien. Uznanie bezwyznaniowości jest nieodzowną koniecznością, polecam przeto paragrafy nowej ustawy do przyjęcia.

Patrjarcha serbski Brankovic oświadcza, iż projekt ustawy grozi niebezpieczeństwem dla jego kościoła i ojczyzny, przeto głosować będzie przeciw jej przyjęciu.

Kalwiński biskup Szasz zgadza się na debaty szczegółowe, ponieważ nowa ustawa oznacza postęp. W skutek reformy, ilość znanych religij powiększy się o jedną, a mianowicie o religję żydów. To oznacza sprawiedliwość i usuwa odwieczne zło. Biskup jest człowiekiem postępu, lecz nie gwałtownego postępu i dlatego odrzuca paragrafy o bezwyznaniowości. Bezwyznaniowość nie jest logicznem następstwem swobody religji, a państwo węgierskie nie potrzebuje obywateli, którzy nie mają żadnej religji. Życzy on sobie swobody religji, ale nie swobody bezreligijności, i potępia każdą niemoralną wolność.

Minister oświaty Eötvös broni projektu w krótkich słowach jako koniecznego postulatu ducha postępu.

Stefan Szapary odrzuca projekt, ponieważ nie chce uprawniać bezreligijności.

Za przyjęciem projektu przemawiał jeszcze Keglevich, poczem debatę odroczono.

Delegacje wspólne.

(Telegramy Dziennika Polskiego)

Wiedeń 4. października. W tutejszych kołach politycznych utrzymują, że konwencja z Serbją, którą odczytał del. Pacak w delegacjach (patrz telegram z Budapesztu *Red.*) istotnie przed 1882 zawartą została i na jej podstawie Austrja w wojnie serbsko-bułgarskiej zachowała neutralność, a nawet na korzyść Serbji interwenjowała. Konwencja ta zerwaną jednak została z ustąpieniem Milana.

Nadto przypuszczają, że tekst konwencji otrzymał del. Pacak od bawiącego w Austrji Passicza. W każdym razie konwencja jest stara, mianowicie z przed roku 1882.

Budapeszt 4. października. W uzupełnieniu wieczornych telegramów z wczorajszego posiedzenia delegacji austrjackiej, podaję jeszcze następujące szczegóły:

Po odczytaniu interpelacji del. Pacaka w sprawie konferencji ze Serbją, referował delegat Russ budżet marynarki wojennej, który po krótkiej rozprawie przyjęto bez zmiany.

Nastąpiła rozprawa nad kredytem okupacyjnym dla Bośnji.

Del. Slama krytykował ostro zarząd Bośnji, ganił, że wbrew konstytucji nie bywają przedkładane żadne zamknięcia rachunkowe. To, co zdziałano dotychczas, zadowala więcej cudzoziemca, aniżeli chłopa bośniackiego, który z wspaniałych budowli, zakładów kuracyjnych (*ilidze*) i hotelów nie ma żadnego pożytku Gospodarcze stosunki ludności są — zdaniem mowcy — złe. Zamiast wyścigów końskich, należałoby urządzać szkoły ludowe. W końcu oświadcza mowca, że do obecnego zarządu Bośnji nie może mieć zaufania i będzie głosował przeciw budżetowi.

Del. Ludwig starał się zwalczać zarzuty poprzedniego mowcy, oddając pełne pochwały zarządowi bośniackiemu.

W tym samym duchu przemawiał deleg. Hartel.

Minister Kallay zauważył w odpowiedzi, że gdyby kto objeżdżał n. p. Czechy i chcąc powziąć wyobrażenie o ich stanie, zbierał skargi, jak to Slama czynił w Bośnji, kto wie, czy nie zebrałby jeszcze większego materjału.

Punkt za punktem wśród ogólnych oklasków zbijał następnie minister zarzuty zarzuty del. Slamy, poczem budżet przyjęto według referatu del. Suessa.

Nakoniec odpowiedział Kalnoky na interpelację del. Pacaka w kwestji konwencji militarnej z Serbją. Konwencja taka ani była zawierana ani istnieje, a celu w niej w ogóle minister nie widzi żadnego. Tekst konwencji, przedłożony przez del. Pacaka już od dłuższego czasu kolportowanym był przez radykałów serbskich, a minister sam czytał go już dawniej w gazetach. Tekst ten jest apokryfem, a konwencji podobnej w r. 1882, kiedy Kalnoky już był ministrem, nie zawierano wcale.

Być może — mówił minister — że przedemną i w innych okolicznościach w celu zagwarantowania bezpieczeństwa Serbji, układ jakiś zawarto, do którego odnoszą się obecne wieści — stracił on jednak całą swoją aktualność, a w każdym razie nie mógł zawierać takich absurdów, jak na przykład § 4. przedłożonego przez del. Pacaka tekstu konwencji, w którym Serbji daoo *carte blanche* względem Bułgarji.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 4. października. Cesarz wyjechał do Gödöllö.

Wiedeń 4. października. Radca ministerjalny Jireczek, dyrektor departamentu dla wydawnictwa książek szkolnych przeniesiony został w stan spoczynku z tytułem szefa sekcyjnego.

Poseł do rady państwa hr. Stuergkh mianowany radcą ministerjalnym *extra statum* w ministerstwie oświaty.

Poseł do rady państwa prof. Suklje mianowany z tytułem radcy dworu centralnym dyrektorem departamentu dla wydawnictwa książek szkolnych.

Wiedeń 4. października. P. Marcin Chorzemski, naczelnik sądu powiatowego sekcji I. we Lwowie mianowany został prezydentem sądu obwodowego w Stanisławowie

Wiedeń 4. października. Z Sofji dochodzą wiadomości, że rządowi udało się doprowadzić do zlania się stronnictwa konserwatywno-liberalnego ze stronnictwem umiarkowanych russofilów, tak, że cała opozycja będzie się składała z 9 Cankowistów i 3 zwolenników Karawełowa.

Zjednoczenie to doprowadził do skutku minister Weliczkow, zapewniając, że stronnictwo russofilskie będzie zachowywało lojalność wobec księcia i dynastji.

Wiedeń 4. październik. Senzacyjne wiadomości o nagłem naprężeniu stosunków między Anglją a Francją, odnoszono tu pierwotnie do kwestji madagaskarskiej. Obecnie zaczyna jednak przeważać zdanie, że rozchodzi się tu o kwestję japońsko chińską.

Pogłoska, że wojska rosyjskie przekroczyły granicę, zaczyna być braną poważnie i w kołach politycznych łączą tę sprawę również z naprężeniem stosunków francusko-angielskich.

Praga 4. października. Doniesienie, że angielska rada ministerjalna zwołaną została rzekomo z powodu kwestji madagaskarskiej, powoduje część prasy do ponownych silnych ataków przeciw Anglji.

Z oficjalnej strony dementują wiadomość o blokadzie Madagaskaru.

Budapeszt 4. października. Król serbski Aleksander przyjeżdża tu 14 i zabawi dwa dni jako gość ces. Franciszka Józefa.

Bytom 4. października. Wczoraj rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko 57 osobom — przeważnie Polakom — oskarżonym o wywołanie znanych ekscesów robotniczych w Bielszowicach.

Londyn 4. października. Depesza poranna „Biura Reutera" donosi, że nagłe zwołanie rady ministerjalnej, spowodowane nieporozumieniami francusko-angielskiemi w sprawie Madagaskaru, wywołało wielkie wzburzenie. Giełda otwarta została pod wrażeniem silnie deprymującem.

Londyn 4. października. Z placu wojny chińsko-japońskiej nadesłane wiadomości, że wojska rosyjskie przeszły granicę utrzymują się pomimo wszelkich zaprzeczeń, a krążące pogłoski wiążą tę sprawę ze zwołaniem na dziś rady ministerjalnej.

Dla wszystkich portów w Madagaskarze proklamowano stan blokady.

Francuski jeneralny rezydent udał się do Tamatawe. Otrzymał on instrukcje na wypadek wybuchu wojny zarządzenia środków ostrożności dla strzeżenia francuskich kolonistów przed krokami nieprzyjacielskiemi.

Londyn 4. października. Z kompetentnej strony zapewniają, że prawdziwym powodem nagłego zwołania rady ministerjalnej, jest obawa przed rzezią Europejczyków w Chinach i dlatego zamierzoną jest jak najszybsza wysyłka pomocniczych wojsk angielskich, do czego potrzeba uchwały rady ministerjalnej.

Berlin 4. października. Petersburgski korespondent *Kreuz Zeitung* nie daje zadowalniających wiadomości o stanie zdrowia cara. Wyjazd następcy tronu do Darmstadu zaniechany został nietyle na życzenie cara, jak raczej skutkiem żądania doktorów. Ponieważ rodzina carska spędzi zimę na Korfu, przeto zarządzono liczne środki, ażeby sprawy państwa nic na tem nie ucierpiały.

Wesele carewicza zostało — jak się zdaje — odłożone na czas nieograniczony, nikt jednakże nie wierzy w unieważnienie zaręczyn. Faktem jest, że Pobiedonoscew napisał do księżniczki Alicji list, który zarówno ze stanowiska niemieckiego, jak ewangielickiego może być tylko uważanym jako coś w najwyższym stopniu niesłychanego.

Berlin 4. października. Cesarz wydał wczoraj w Rominten polecenie, ażeby poseł Werder informował go codziennie o stanie zdrowia cara.

W urzędowych sferach nie wiadomo tuta nic, co mogłoby potwierdzać alarmujące wieści *Köln Ztg.* o ustanowieniu rejencji z powodu choroby cara. Także w rosyjskiej ambasadzie na odnośne zapytania odpowiedziano stanowczem zaprzeczeniem.

Berlin 4. października. Kotze otrzymał dekret sądu wojskowego, iż śledztwa przeciwko niemu zaniechano. Żąda wyjaśnienia sprawy w drodze honorowej.

Berlin 4. października. *Kreuz Ztg.* obstaje przy swojem twierdzeniu, że wypadki w szkole ogniomistrzów mają charakter polityczny.

Berlin 4. października. Dnia 17. bm. odbędzie się wbicie gwoździ i poświęcenie 132 chorągwi dla czwartych bataljonów, przed pomnikiem Fryderyka Wielkiego. W dniu uroczystości zebrać się mają wszystkie koronowane głowy Niemiec.

Kolonja 4. października. *Kölnische Zeitung* mniema, że przez powołanie ambasadora Courcela chce Francja zaznaczyć ostrzejszy ton przeciw Francji. Zaostrzenie różnic, istniejących między obu ludami, byłoby pożałowania godnem, gdyby Niemcy nie były powołane także do wmięszania się. Wobec tego nie ma zaangażowanych rządów żadnej wątpliwości że Niemcy muszą dążyć do utrzymania pokoju europejskiego. Zagwarantowane prawo do Madagaskaru jest po stronie Francji i dlatego Anglicy powinni się cofnąć.

Petersburg 4. października. *Wileńskij Wiest.* donosi, iż minister sprawiedliwości Murawjew rozporządził, aby cała rozprawa w sprawie krożańskiej odbywała się przy drzwiach zamkniętych, wskutek czego wstęp dla publiczności i sprawozdawców dziennikarskich jest wzbroniony.

Wczoraj rozpoczęto przesłuchiwanie oskarżonych.

Paryż 4. października. Urzędownie zaprzeczają pogłosce o ogłoszeniu blokady wybrzeży Madagaskaru.

Skutkiem doniesienia o zwołaniu angielskiej rady gabinetowej wrzekomo z powodu kwestji madagaskarskiej i występuje część prasy tutejszej gwałtownie przeciw Anglji.

Prezydent Casimir-Perier powrócił tu wczoraj wieczorem.

Paryż 4. października. Wczoraj aresztowano tu znanego komisanta towarów, który miał zamiar z powierzoną mu przez pewien dom bankowy (Rothschild?) sumą 3½ miljona franków umknąć do Ameryki. Kwotę tę znaleziono przy aresztowanym nietkniętą.

Ancona 4 października. W skutek powodzi zapadł się szpital z 600 chorymi. Mówią, że większa ich część utonęła.

Londyn 4. października. Wedle urzędowego komunikatu dzisiejsza rada gabinetu angielskiego nie stoi w żadnym związku ze sprawami, które się toczyły na równocześnie odbytej w Paryżu radzie gabinetowej francuskiej.

Dzienniki tutejsze twierdzą zgodnie, że nie ma najmniejszego powodu do przypuszczenia, iżby nagłe zwołanie rady gabinetowej angielskiej było wywołane jakiemkolwiekbądź nieporozumieniem między Anglją a Francją. Między temi dwoma państwami nie ma zresztą żadnej sprawy, któraby się nie dała pokojowo załatwić, a nawet i w najpoważniejszej ze wszystkich, w sprawie egipskiej, nie ma powodu przypuszczać, że Anglja nie dotrzyma przyjętych na się zobowiązań.

Londyn 4. października. Potwierdza się wiadomość, że rada ministrów zajmować się będzie wyłącznie tylko kwestją chińsko japońską. Z powodu uspokajających wiadomości poselstwa angielskiego zamierza Anglja porty traktatowe obsadzić swojemi wojskami, jak mówią, za przyzwoleniem Chin.

Równocześnie mają być przez Anglję podjęte kroki w celu położenia tamy dalszej wojnie pomiędzy Chinami a Japonją.

Yokohama 4. października. Wszystkie zgromadzone tu niemieckie okręty wojenne otrzymały rozkaz odpłynąć do portów na północno-chińskiem wybrzeżu.

Wiedeń 4. październ. Wczoraj po zamknięciu giełda połudn. notowano: kredyty 369·37, węg. kredyty 465·5; anglosy 167·50; laenderbanki 266·80 sztacbany 364·[illegible]; lombardy 1[illegible]6·87; elbethale — —, tytoniowe 223·5; alpiny 85·20; renta majowa 98·90; węg. złota 121·75; austr.; koronowa 96·35, węg. koronowa 97·80; losy tureckie 16·50; uniony 279·50

Berlin 4 październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parita). (Kredyty 223·— (369·47); lombardy 44 — (107·36); węg renta złota 99·50 (121·85); ruble 2.9·25 (133·96).

Frankfurt 3 październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 301·12 (369·45); lombardy 89·37 (106·99); renta węg. złota 12.·27 (93·—); koronowa 96·09 (— —).

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 października 1894

HOTEL ŻORŻA. M. Gorayska z Moderówki. J. Roznadowska z Kurowiec. L. Hallerowa, W Mańkowski, dr S. Chmurski, dr. K. Kaden z Krakowa. S. hr Mieroszowski z Rudołowic. A Wiszniewski, A Witkowski z Plichowa. J. Baranowski z Trzebinji. A. Zawadzki z Białobożnicy

HOTEL VICTORIA M. Czajkowski z Żyrawy. W. Krzepiński z Balicz W Biechoński z Gorlic. T. Lirhauser z Podola ros. K Biankowa z Podola ros. Ks. J. Berezowski z Chorostkowa J. Schaefer z Kroczyna. E. Frank z Lipska. W. Radoński z Streptowa. I Krupka z Wiednia. Dr I. Morwitzer Suczawa M. Mülller z Budadapesztu K. Panek z Ropczyc. R. Wilczeński z Wels. Ks. J. Turzański z Jaworowa. Ks. W. Korzyński z Żabia. J. Krempa z Krakowa. W. Przybyłowski z Żabia

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuję posady koncypienta we Lwowie. Adres: Dr. S., Lwów, poste restante. 763

Nauczycielska Ajencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19. 765

[illegible] w większem mieście do sprzedania. Zgłoszenia pod L. T. Lwów. Podzamcze poste restante. 757

Subjekt z handlu korzennego obznajomiony z robotami piwnicznemi poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: A. Z. Lwów, poste restante. 762

Francuzka rodowita bonne supérieure, poszukuje umieszczenia. Wiadomość w Ajencji p. Biernackiej. Długosza 19 764

Od pierwszego października rozpoczynają się **nowe kursa konwersacji** niemieckiej, francuskiej: dla początkujących książkowo-gramatyczne najłatwiejszą metodą, znaną od 4 lat. Sobieskiego 4, I. piętro, 5.

Obszar dworski w Spasie, poczta Kamionka strumiłowa ma na sprzedaż kilka tysięcy sztuk dębów i sosen (stuletnich). Bliższej wiadomości zasięgnąć można na miejscu. Pośrednictwo wykluczone. 751

Ogrodnik w swoim fachu biegły, poszukuje posady na tantjemę albo wynajmie ogród blisko większego miasta jak: Przemyśl, Jarosław, Stryj lub Stanisławów, albo też w powyższych miastach odpowiednią — zdatną dla ogrodnictwa realność kupi. Oferty uprasza się pod l. W. B. 44 do Administracji „Dziennika" do dalszego wysłania nadesłać. 760

18 wołów z paszy jest do sprzedania. Założona przez Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego chlewnia zarodowa ma na sprzedaż prosięta pełnej krwi Yorkshire. Zarząd dóbr Wierzchnia polna, poczta Kałusz. 756

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Sklep składający się z 4 ubikacji od 1. stycznia do najęcia. Wałowa 11.

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wychodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro.

3 pokoje kawalerskie na I. piętrze do wynajęcia od 1. listopada, w kamienicy przy placu Bernardyńskim 10, gdzie obecnie kancelarja dr. Kulikowskiego. Bliższa wiedomość u dozorcy 758

Dwa pokoje z kuchnią, piwnicą, dwa pokoje kawalerskie, jeden pokój z kuchnią, albo trzy lub cztery pokoi z przynależytościami od 15. października 1894 do wynajęcia pod l. 11, ulica Krzyżowa.

Korespondencja prywatna.

Ciebie jednego mieć pragnę z pośród tysiąca. *L.*

Ro... Drogi mój! Bardzo przykro, że nie mogłem prędzej — Ty wiesz... i przebaczysz. Dziękuję za każde słówko — trosko, i pociecho Ty moja!... Kiedy przycisnę Cię do mego serca, czy myślisz kiedy o tem? To co pisałeś dawniej, niebardzo rozumiem, pisz wyraźniej, i niekaż czekać długo, zabija mię to. **Twoja.** 767

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy		6·01	9·36		**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08		—		
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów		6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj			9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów				—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów		6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)			9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·3[illegible]	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	3·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**		8·13	—	—
Z Berhometu n. S. i Czudyna	**10·16**			—	**7·11**
Z Nowosielicy			8·13		—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**		—		—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**		8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz			—	·03	—
Z Borysławia przez Stryj		—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—		—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**6·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

L. 4.956|1894. 1719 1—1

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady sekretarza Magistratu w Brodach — rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci winni udowodnić:

1. Prawo obywatelstwa austrjackiego;
2. Ukończone studja prawnicze, z trzema egzaminami państwowymi;
3. Trzechletnią praktykę konceptową w dziale administracyjnym przy Magistracie, lub przy rządowej władzy politycznej lub przy Wydziale krajowym;
4. Znajomość języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie;
5. Nieprzekroczony 40 rok życia.

Posada ta o rocznych 1.000 zł. a. w. z 5 kwinkwenjami po 100 zł. i emeryturą podług normy dla urzędników państwowych — nadaną zostanie na pierwszy rok prowizorycznie, poczem nastąpi stabilizacja.

Ubiegający mają wnieść ostemplowane i należycie udokumentowane podania do tutejszego Magistratu najdalej do dnia 15. października 1894.

Brody, dnia 31. sierpnia 1894.

Burmistrz *M. Kulak.*

Wydział krajowy. L 51.764. 1964 1—3

KONKURS.

Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **nauczyciela do nauk elementarnych ogólnie kształcących i pomocniczych** w kraj. niższej szkole rolniczej w Kobiernicach.

Do posady tej, która obsadzoną być może prowizorycznie na razie tylko na rok jeden — przywiązaną jest płaca roczna etatowa w kwocie 500 zł, dodatek aktywalny 50 zł. rocznie, a po upływie każdego z trzech po sobie następujących pięcioleci, dodatki pięcioletnie po 50 zł. rocznie, nadto otrzymuje nauczyciel pomieszkanie służbowe.

Ogólne prawa i obowiązki nauczycieli kraj. szkół rolniczych określone są ustawą służbową z dnia 23. marca 23. marca 1868, szczegółowe zaś określenie praw i obowiązków tych nauczycieli zawarte są w statucie szkoły i w regulaminach, tudzież szczegółowych instrukcjach przez Wydział krajowy wydawanych.

Chcący się ubiegać o tę posadę winni najdalej do 30. października b. r. wnieść do Wydziału krajowego podanie i przedłożyć:

1. Świadectwa udowadniające kwalifikację do zajmowania posady nauczyciela, o którą kompetują, — mianowicie:
   a) Świadectwo dojrzałości z odbytych nauk w seminarjum nauczycielskiem;
   b) Świadectwo kwalifikacyjne do samodzielnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach ludowych (patent na nauczyciela szkół ludowych pospolitych lub wydziałowych) z językiem wykładowym polskim;
   c) Świadectwo uzdolnienia do nauczania języków: niemieckiego i ruskiego.
2. Metrykę urodzenia.
3. Dokładny życiorys udokumentowany odnośnymi załącznikami.
4. Świadectwa z pełnienia dotychczasowych obowiązków nauczycielskich, a względnie listę służbową.

Pierwszeństwo przy nadaniu tej posady mieć będą kandydaci, którzy wykażą się świadectwem kwalifikacyjnem na nauczyciela szkół wydziałowych, albo też którzy pełnili już obowiązki nauczyciela do nauk elementarnych przy niższych szkołach rolniczych.

Lwów, dnia 2 października 1894

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.